

Krym przeszedł na czas moskiewski

30 marca 2014

Główny zegar Symferopola na placu dworca kolejowego został przestawiony na czas moskiewski w sobotę o godzinie 22:00 czasu lokalnego (00:00 czasu moskiewskiego) – poinformowała agencja „Kryminfo”, powołując się na biuro prasowe rady ministrów Krymu. W ceremonii wzięły udział najlepsze zespoły artystyczne krymskiej stolicy i przedstawiciele władz republiki. Zgodnie z rezultatami referendum na Krymie, którego ponad 96% uczestników opowiedziało się za przyłączeniem regionu do Rosji, 18 marca została podpisana odpowiednia umowa. Duma Państwowa, Rada Federacji i prezydent Rosji Władimir Putin zatwierdzili dokument.

Kurułtaj (zjazd) Tatarów krymskich ogłosił podczas obrad w Bachczysaraju rozpoczęcie politycznych i prawnych procedur mających na celu utworzenie narodowej i terytorialnej autonomii Tatarów na Krymie. Delegaci kurułtaja przyjęli uchwałę „O realizacji przez naród Tatarów krymskich prawa do samookreślenia się na swoim historycznym terytorium – na Krymie”. Przewiduje ona wszczęcie wspomnianych procedur. Zjazd zaapelował do ONZ, Rady Europy, Unii Europejskiej, OBWE oraz Organizacji Współpracy Islamskiej o wsparcie prawa narodu Tatarów krymskich do samookreślenia się w formie narodowej i terytorialnej autonomii na swoim historycznym terytorium. Były przewodniczący Medżlisu (rady) Tatarów krymskich Mustafa Dżemilew, który dziś jest deputowanym ukraińskiego parlamentu, oświadczył w poniedziałek, że krymscy Tatarzy mają zamiar przeprowadzić referendum, by podjąć decyzję o swych dalszych działaniach w obliczu rosyjskiej okupacji Krymu. O tym, jakie kwestie należy omówić w referendum, ma zdecydować właśnie kurułtaj. Dżemilew zwrócił uwagę, że jego naród nie uczestniczył w referendum 16 marca, w wyniku którego Krym przyłączył się do Federacji Rosyjskiej. Oświadczył też, że

jego rodacy uznają dziś władze Ukrainy, choć dał do zrozumienia, że przede wszystkim liczą na samych siebie.

Łączna kwota pomocy finansowej dla Ukrainy ze strony zachodnich partnerów w 2014 roku może wynieść 13,5 miliarda dolarów – powiedział pełniący obowiązki premiera kraju Arsenij Jaceniuk. Wyjaśnił on w programie telewizyjnym „Szuster Live”, że gotowość udzielenia pomocy Ukrainie zadeklarowali Międzynarodowy Fundusz Walutowy, Europejski Bank Odbudowy i Rozwoju, Europejski Bank Inwestycyjny, Unia Europejska, a także władze Japonii i Polski. Zgodnie ze słowami Jaceniuka część tych środków zostanie wykorzystana na wypłatę pomocy socjalnej, dotacji i emerytur, a także na rozwój gospodarki kraju.

Prezydent Traian Băsescu oświadczył, że „Putin spogląda z wielkim apetytem” na ujście Dunaju do Morza Czarnego, oraz że „nieprzewidywalność” Rosji może oznaczać, że już wkrótce obwód odesski, Naddniestrze i część wschodniej Ukrainy znajdą się pod rosyjską kontrolą. Z wypowiedzi rumuńskiego lidera wynika wyraźnie, że szykuje się on do sytuacji, w której Rosja i Rumunia będą graniczyć ze sobą na Dunaju. Traian Băsescu przypomniał, że w 2005 roku oskarżył Władimira Putina, że ów traktuje Morze Czarne jak „rosyjskie jezioro”, a niedawne wydarzenia na Krymie świadczą o słuszności tego oskarżenia. Teraz Băsescu zażądał od ministerstwa obrony Rumunii i sztabu generalnego rumuńskiej armii pilnie sporządzić analizę sytuacji operacyjnej i „opracowania operacji odwetowej”. Występując przed dowództwem armii 28 marca Băsescu powiedział: „Jest absolutnie jasne, że po Gruzji w 2008 roku była Ukraina w 2014 i każdy polityk, każdy strateg wojskowy zobowiązany jest zadać sobie pytanie: co i kto będzie następny? Być może, że będzie to Naddniestrze i Republika Mołdawii, południowe regiony Ukrainy od Krymu do Odessy, do delty Dunaju? To pytania, które może zadać każdy w warunkach pełnego braku konkretnych zapewnień ze strony Federacji Rosyjskiej”. Băsescu nie sprecyzował, jak zamierza reagować na ewentualne działania

Rosji na Ukrainie, ale rumuńskie władze już zwróciły się do NATO z prośbą o umocnienie obecności wojskowej w Europie Wschodniej. Z drugiej strony prezydent uprzedził mołdawskie władze, że w razie „agresji wojennej” ze strony Federacji Rosyjskiej Rumunia nie rozpocznie interwencji wojskowej. Jednak rumuńska prasa z regionów przygranicznych informuje, że miejscowe władze otrzymały pilny rozkaz przygotowania planów mobilizacyjnych i budżetów. Na podstawie takich niekonsekwentnych i okresowo dość agresywnych oświadczeń rumuńskich władz można wyciągnąć wniosek, że główne zagrożenie dla Rumunii stanowi nie mityczny „apetyt terytorialny” Rosji, ale sam prezydent Băsescu.

Rosja nie ma zamiarów i żadnych interesów w tym, żeby przekraczać granicę z Ukrainą – powiedział szef MSZ Rosji Siergiej Ławrow w wywiadzie dla telewizji Rossija-1. „Nie mamy żadnego zamiaru i interesów w tym, żeby przekraczać granicę z Ukrainą. Chcemy tylko bardzo, aby prace (uregulowanie sytuacji na Ukrainie) były prowadzone kolektywnie i aby te ekscesy, które zachodnie kraje próbują zamieść pod dywan i przedstawić sytuację w jasnych barwach, zostały zaprzestane, żeby uświadomiły sobie swoją odpowiedzialność” – powiedział minister, komentując obawy Zachodu przed ewentualną eskalacją sytuacji na rosyjsko-ukraińskiej granicy.

Rosja nie zamierza tworzyć baz wojenno-morskich i wojskowych za granicą, idąc za przykładem Stanów Zjednoczonych – powiedział szef MSZ Rosji Siergiej Ławrow. „To nieprawda” - powiedział Ławrow, komentując doniesienia o tym, że Rosja tworzy wojenne bazy morskie na Seszelach, w Wietnamie, Nikaragui, na Kubie i w Argentynie. „Nie planujemy tworzenia wojennych baz morskich i baz wojskowych za granicą w tym sensie, w którym rozumiemy to pojęcie. W Rosji znacząco umocniła się marynarka wojenna. Myślę, że po przyłączeniu Krymu do Rosji otrzyma ona znacznie większe możliwości rozwoju” – dodał minister.

Szef MSZ Rosji Siergiej Ławrow powiedział o wspólnej

inicjatywie w sprawie Ukrainy, która „wyłania się” w procesie rozmów z kolegami z Unii Europejskiej i Stanów Zjednoczonych. „Mimo wszystko zbliżamy nasze podejścia” – powiedział Ławrow w wywiadzie dla stacji telewizyjnej Rossija-1. Tymczasem szef MSZ określił jako absolutnie beznadziejne żądania Zachodu wobec Rosji w sprawie zmiany stanowiska w kwestii aneksji Krymu. Zgodnie z jego słowami brak zrozumienia „realnej polityki i absolutna beznadziejność wysuniętych wobec nas żądań” jest tupetem dyplomatycznym lub dyplomatyczną nieudolnością.

Szef rosyjskiego MSZ Siergiej Ławrow zasugerował w wywiadzie telewizyjnym „federalizację byłej republiki radzieckiej Ukrainy”. „To nie jest słowo tabu. Jestem przekonany, że powinniśmy na to naciskać, nie dlatego, że my mamy na to ochotę, a dlatego, że jest to żądanie południowych i wschodnich regionów Ukrainy” – dodał. Rosyjski minister zapewnił jednocześnie, że jego kraj nie ma zamiaru przekroczyć granicy z Ukrainą, lecz będzie bronić praw rosyjskojęzycznych mieszkańców tego kraju. Ławrow stwierdził, że punkty widzenia Rosji i Zachodu na kryzys ukraiński są coraz bardziej zbieżne i otwierają drogę do ewentualnej „wspólnej inicjatywy”. „Nasze punkty widzenia zbliżają się. Moje ostatnie spotkanie z amerykańskim sekretarzem stanu Johnem Kerry’em w Hadze oraz moje kontakty z Niemcami, Francją i innymi krajami wskazują na możliwość wspólnej inicjatywy, która może być zaproponowana Ukrainie” – powiedział. Równie niepokojące słowa jak te o federalizacji usłyszeliśmy dziś z Kremla. – Prezydent Federacji Rosyjskiej Władimir Putin zwrócił uwagę prezydenta USA Baracka Obamy na „faktyczną zewnętrzną blokadę Naddniestrza” – poinformowała służba prasowa Kremla, relacjonując piątkową rozmowę telefoniczną przywódców dwóch krajów. Naddniestrze to autonomiczny, rosyjskojęzyczny region Mołdawii, który przy wsparciu Moskwy w 1992 r. praktycznie oderwał się od tego kraju i jest kontrolowany przez Rosję. Według kremlowskiej służby prasowej Putin podkreślił, że blokada „w sposób istotny utrudnia życie mieszkańcom regionu,

przeszkadza ruchowi osobowemu, normalnemu handlowi i działalności gospodarczej". Mołdawia, która w czerwcu zamierza podpisać umowę o stowarzyszeniu z Unią Europejską, obawia się, że Putin, zaanektowawszy Krym, może teraz zechcieć przyłączyć Republikę Naddniestrzańską do Rosji.

Prezydent Rosji Władimir Putin rozmawiał w piątek przez telefon z przywódcą USA Barackiem Obamą; politycy omawiali amerykańską propozycję dyplomatycznego rozwiązania kryzysu na Ukrainie – poinformował Biały Dom. Propozycję mogliby przedyskutować szczegółowo podczas następnego spotkania szefowie dyplomacji obu państw, Siergiej Ławrow i John Kerry – podały służby prasowe amerykańskiego prezydenta. Obama zasugerował, aby Rosja sformułowała „konkretną odpowiedź na piśmie” – dodał Biały Dom. Wezwał także Moskwę, by unikała dalszych prowokacji, w tym zrezygnowała koncentracji wojsk na granicy z Ukrainą. Rozwiązanie dyplomatyczne „będzie możliwe tylko wówczas, gdy Rosja wycofa swoje wojska i nie podejmie środków o wiele bardziej naruszających integralność terytorialną i suwerenność Ukrainy” – dodał Biały Dom. Rozmowa, która trwała godzinę, odbyła się z inicjatywy prezydenta Rosji i była pierwszą od momentu wprowadzenia nowych amerykańskich sankcji przeciw rosyjskim urzędnikom oraz bliskim współpracownikom Putina. Obama przebywa z oficjalną wizytą w Arabii Saudyjskiej. Wcześniej Obama zagroził dotkliwymi sankcjami wobec kluczowych sektorów gospodarki Rosji (finansowego, energetycznego, obrony, metalowego i górnictwa oraz inżynieriynego), jeśli Kreml będzie eskalować sytuację na Ukrainie, np. wysyłając swe wojska do wschodnich i południowych regionów kraju.

Wyznaczone na 25 maja wybory na Ukrainie na pewno doprowadzą do dalszego podziału kraju z względu na brak jednoczącego społeczeństwo lidera politycznego – powiedział stały przedstawiciel Rosji przy ONZ Witalij Czurkin. Czurkin podkreślił również, że niektóre kraje w Radzie Bezpieczeństwa ONZ próbują „wyolbrzymić sytuację wokół Ukrainy do rozmiarów

kryzysu międzynarodowego". Wezwał on do jak najszybszego rozbicia działających w kraju radykałów, a także do przywrócenia porządku konstytucyjnego.

Na zjeździe partii UDAR w Kijowie jej lider Witalij Kliczko oświadczył, że zamiast uczestniczyć w wyborach prezydenckich zamierza kandydować na mera Kijowa. „Podjąłem decyzję, że będę kandydował na mera Kijowa” – powiedział. Witalij Kliczko zaproponował również, aby wysunąć kandydaturę deputowanego ludowego Piotra Poroszenko na prezydenta Ukrainy jako jedyne kandydata z ramienia sił demokratycznych. Wcześniej Poroszenko oświadczył, że zamierza walczyć o fotel prezydenta Ukrainy.

Centralna Komisja Wyborcza otrzymała wniosek o rejestrację kandydatury na prezydenta Dartha Vadera zgłoszony przez Partię Internetową Ukrainy. Biuro prasowe CKW poinformowało, że Darth Aleksandrowicz Vader złożył wszystkie niezbędne dokumenty, w tym o zapłaceniu zabezpieczenia w wysokości 2,5 miliona hrywien. W taki sposób, zgodnie ze stanem na sobotę w południe, do CKW trafiło 14 wniosków, pięciu kandydatów już zostało zarejestrowanych. Termin składania dokumentów w celu rejestracji kandydatów na prezydenta upływa o godzinie 24:00 w niedzielę. Wybory prezydenckie na Ukrainie odbędą się 25 maja.

Ukraińska partia Batkiwszczyna wysunęła kandydaturę byłej premier Julii Tymoszenko na stanowisko prezydenta kraju. „Ukraina powinna zostać pełnoprawnym członkiem Unii Europejskiej w jak najkrótszym czasie i przyłączyć się do europejskiego systemu bezpieczeństwa i obrony” – powiedziała Tymoszenko na zjeździe partii. Ponadto polityk powiedziała, że trzeba wysunąć materialne pretensje wobec Rosji za aneksję Krymu. Poinformowano również, że nacjonalistyczna partia „Swoboda” wysunęła kandydaturę swojego lider Ołeha Tiahnybokowa na prezydenta. Kandydatem Partii Regionów został były gubernator obwodu chabarowskiego Michaił Dobkin.

Premier Ukrainy Arsenij Jaceniuk oświadczył, że nie zamierza startować w majowych wyborach prezydenckich. Z rywalizacji

wycofał się także Witalij Kliczko. Udział w wyborach zadeklarował natomiast były szef ukraińskiej dyplomacji Petro Poroszenko. „Jestem przekonany, że wraz z ukraińskim narodem, w sposób przejrzysty, uczciwy i z otwartą ekipą, uda nam się wygrać i zmienić Ukrainę” – oświadczył w piątek wieczorem Petro Poroszenko w Winnicy, po ogłoszeniu zamiaru startowania w przedterminowych wyborach 25 maja. Jak podkreślił, skończyły się czasy, gdy politycy okłamywali ludzi. Poroszenko wyraził przekonanie, że w razie wygranej uda mu się „zjednoczyć wszystkie ekipy, które uczciwie przeszły cztery miesiące Majdanu i poszerzyć je, w tym również o przedstawicieli wschodu i południa” kraju. Obiecał przy tym, że nie będzie budować swego zespołu w kuluarach, a znaleźć się w nim powinni „najlepsi specjaliści”. „Zaproponujemy krajowi nowe zasady budowy nowej ekipy (rządzącej), gdzie każdy Ukrainiec będzie mógł odpowiedzieć: popieram ten rząd, tego prezydenta i tę ekipę, reprezentuje ona moje interesy” – zaznaczył. Dodał, że uczyni wszystko, by w wyborach mogli zagłosować także obywatele Ukrainy mieszkający na Krymie. „Jestem przekonany, że odpowiedzialna władza ukraińska zdoła odzyskać Krym i zawsze będzie on ukraiński” – oświadczył. Witalij Kliczko, który wycofał się ze startu w wyborach prezydenckich, zapowiedział, że poprze Poroszenkę. Ten z kolei obiecał mu poparcie w wyborach na burmistrza Kijowa. Także premier Arsenij Jaceniuk oznajmił w programie telewizyjnym „Szuster Live”, że nie zamierza ubiegać się o stanowisko prezydenta. Podkreślił, że jego głównym zadaniem jest teraz wyprowadzenie kraju z kryzysu gospodarczego, a w tym celu należy podejmować niepopularne kroki.

Pomimo początkowych zastrzeżeń Niemcy udzielą pomocy wojskowej krajom NATO na wschodniej flance Sojuszu – podał „Der Spiegel”. Ministerstwo obrony chce wesprzeć kraje nadbałtyckie maksymalnie sześcioma myśliwcami; na Bałtyk wyśle też okręt wojenny. Niemcy wezmą udział we wzmocnionych operacjach rutynowych na terytorium NATO – powiedziało tygodnikowi źródło z otoczenia ministra spraw zagranicznych Franka-Waltera

Steinmeiera. Steinmeier powiedział „Spiegelowi”, że w obecnej „skrajnie trudnej sytuacji” NATO powinno zachować „zimną głowę” i „nie dać się wciągnąć w spiralę eskalacji wojskowej”. „Nasi partnerzy wiedzą, że bez żadnych ograniczeń uznajemy solidarność w Sojuszu i to nie tylko przy dobrej pogodzie” – podkreślił szef niemieckiej dyplomacji. Jak pisze „Der Spiegel”, niemieckie ministerstwo obrony zgadza się na wysłanie maksymalnie sześciu myśliwców w celu wzmocnienia operacji kontrolowania przestrzeni powietrznej nad Litwą, Łotwą i Estonią. Resort obrony widzi ponadto możliwość wysłania na Morze Bałtyckie niemieckiego okrętu wojennego, który miałby objąć dowództwo podczas manewrów jednostek morskich NATO. Tygodnik przytacza opinię ambasadora Niemiec przy NATO Martina Erdmanna, który zwraca uwagę w swoim raporcie z ubiegłego tygodnia, że wielu sojuszników widzi w rosyjskich działaniach wobec Ukrainy „historyczną cezurę dla euroatlantyckiej architektury bezpieczeństwa”. „Na Niemcy patrzy się ze szczególną uwagą” – pisze ambasador, dodając, że postawa Berlina będzie miała „odczuwalny wpływ” na kierowniczą rolę Niemiec w NATO.

Brytyjski premier David Cameron powiedział, przemawiając w parlamencie, że ukraiński kryzys nie powinien być rozwiązany za pomocą środków wojskowych, ale zapewnił jednocześnie, że NATO jest zobowiązane do zapewnienia bezpieczeństwa w krajach bałtyckich. David Cameron odpowiadał w Izbie Gmin na pytania w związku z kryzysem na Ukrainie. „Wysyłanie okrętów wojennych nie było na razie możliwe. Nie ma rozwiązania wojskowego. Podejście musi być przemyślane, długotrwałe, ale poważne i konkretne” – słowa Cameron w odniesieniu do kryzysu ukraińskiego przytoczył „Times”. Brytyjski premier obiecał chronić kraje bałtyckie przed rosyjską agresją. Powiedział parlamentarzystom, że NATO będzie działać, gdy prezydent Rosji Władimir Putin zdecyduje się na użycie siły przeciwko Estonii, Łotwie i Litwie. Obowiązuje zasada „atak na jednego, to atak na wszystkich”. „Musimy zrobić wszystko, co możliwe w celu ochrony przyjaciół i kolegów na Łotwie, Litwie, w Estonii i w

Polsce. Naprawdę wierzymy w ich członkostwo w NATO i w gwarancje, które im daliśmy” – dodał Cameron. Jak widać na przykładzie Ukrainy, która też miała gwarancje z konferencji w Budapeszcie, jeśli takie zapewnienia padają z Wielkiej Brytanii, są one zwykle niewiele warte.

Aprobata dla działań prezydenta Rosji Władimira Putina pod koniec marca wzrosła i osiągnęła kolejne maksimum (82,3%), o czym świadczą rezultaty sondażu przeprowadzonego przez Ogólnorosyjskie Centrum Badania Opinii Publicznej. Wskaźnik ten bardzo się zbliżył do wskaźnika sprzed 6 lat – 82,9% w lutym 2008 roku. Podkreślono, że wzrost poparcia dla Putina wynika w pierwszej kolejności z wejścia Krymu w skład Rosji.jkl

Autorstwo: Redakcja GR (akapit 1, 3, 5-7, 10-13), Valentin Mândrăşescu (4), wg (2, 8, 9, 14, 15), tallinn (16), jkl (17)

Źródła: [Głos Rosji](#), [Niezależna.pl](#), [Zmiany na Ziemi](#), [Lewica.pl](#)

Kompilacja 17 wiadomości na potrzeby „Wolnych Mediów”